



Inne wydarzenia które przeżywała Polska

Ks. Lucjan Kamiński SDB

Echa beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki

Beatyfikacja ks. Jerzego miała miejsce daleko wcześniej niż moje wakacje, ale sprawa ta była nadal i jest żywa. Ks. Bp. St. Regmunt na Jasnej Górze 11 lipca br. w homilii podczas uroczystości związanej z 18-tą rocznicą powstania Radia Maryja m.in. powiedział: "Radujemy się w sposób szczególny w tych dniach jakim, była – beatyfikacja księdza Jerzego Popiełuszki. Wówczas, 20 lat temu wielu z nas patrząc śmierć męczennika ks. Jerzego, rozważając wszystko co się wtedy wydarzyło, mówiono: „W tym kraju nigdy nie doczekamy się sprawiedliwości, w tym kraju nigdy nie doczekamy się prawd”.

Beatyfikacja ks. Jerzego umocniła naród polski i umocniła nadzieję, wiarę i miłość. Błogosławiony ks. J. Popiełuszko, w naszej Ojczyźnie poranionej komunizmem stał się naszym orędownikiem u Boga.

Ciekaw jestem jak się czują i co myślą o tym wszystkim sprawcy męczeńskiej śmierci ks. Jerzego, który został ogłoszony błogosławionym i oni to wiedzą i widzą bo przecież jeszcze żyją.

Beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki miała miejsce w momencie wylewu Wisły. Czy to zbieg okoliczności czy może znak z nieba? Ze śmierci ks. Jerzego wyrósł Krzyż Zmartwychwstania. 20 lat temu w październiku oprawcy do rzeki wrzucili umęczone ciało ks. Jerzego a potem już z Wisły wyłowione relikwie świętego. Ja jeszcze pytam: czy to zbieg okoliczności czy może znak z nieba?

Fale spiętrzonych wód nie tak dawno zalały Polskę. Wiele groźniejszych fal naddziąga nad Polską, wzbierają się fale libertynizmu, które walczą z tym co boże, wyrazem czego jest walka z krzyżem, pochody homoseksualistów i lesbijek, która w lipcu miała miejsce w stolicy Polski. Idzie fala zła, uderza w Kościół, chce zmyć „Radio Maryja” oraz inne media o profilu katolickim. Na pocieszenie dodam, że w momentach wielkich zagrożeń dla narodu od Boga przychodzą wielkie zwycięstwa.

Zgon

ks. Prałata Henryka Jankowskiego

W poniedziałek 12 lipca lotem błyskawicy obiegła Polskę i Polonię smutna wiadomość, że zmarł zasłużony kapelan Solidarności, wieloletni proboszcz gdańskiej parafii św. Brygidy, ks. prałat H. Jankowski. Ks. Henryk zasłynął z odwagi jako kapłan głoszący prawdę. Nie uznawał kompromisu, piętnował reżim komunistyczny w Polsce.

W dniu 17 sierpnia 1980r. przy bramie Stoczni Gdańskiej po raz pierwszy odprawił mszę św. dla strajkujących robotników. Z racji krytyki reżimu komunistycznego, który piętnował, stał się celem ataków środowisk liberalnych. Był doświadczany, prześladowany i upokarzany. Po odzyskaniu wolności krytykował obłudę niektórych środowisk intelektualnych, ich kłamstwa i kłamstwa środków społecznego przekazu. Ks. Prałat H. Jankowski to postać zasłużona dla Polski. Wszyscy wiedzieli jak wiele otrzymał odznaczeń, ale wśród nich nie było żadnego odznaczenia przyznanego przez władze polskie. To są słowa ks. abpa Leszka Głódzia.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w sobotę 17 lipca o godz 11-tej w bazylice św. Brygidy w Gdańsku. Został on pochowany w tejże bazylice. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. abp Leszek Sołowiej Głódz.

Ks Kamiński - Wydarzenia do str. 24

Nie tylko głupota, ale zbrodnia

Jan Ciechanowski

General Władysław Anders uważał Powstanie Warszawskie za kardynalny błąd z politycznego i wojskowego punktu widzenia, a z moralnego - za zbrodnię, za którą odpowiedzialność ponosili jego zdaniem dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz Bór-Komorowski i jego sztab.

General Władysław Anders a Powstanie Warszawskie

Jan Nowak-Jeziorański, legendarny kurier z Warszawy oraz jeden z koronnych świadków i uczestników powstania warszawskiego, powtarzał często, że każdy myślący Polak rozpamiętujący dzieje tego tak bohaterstwa, a zarazem tragicznego, naszego ostatniego wielkiego, narodowego zrywu powstańczego jest głęboko rozdarty wewnętrznie.

Prawie każdego bowiem Polaka urzeka i imponuje mu rzadko spotykane bohaterstwo powstańców i ludności cywilnej stolicy, która przez 63 dni toczyła samotny, nierówny bój z Niemcami, a zarazem przeraża go ogrom strat ludzkich i materialnych poniesionych na skutek tego powstania. Niemcy podawali, że w czasie powstania warszawskiego zabili lub wymordowali ok. 200 tys. Polaków – dzieci, kobiet, starców i mężczyzn, obrócili też stolicę Polski w perzynę. Co więcej, ok. 550 tys. ludzi wypędzili ze zniszczonego miasta, z czego 165 tys. wywieźli na roboty w Rzeszy, a 50 tys. wysłali do obozów koncentracyjnych. Na skutek powstania większa część miasta uległa zniszczeniu. W styczniu 1945 r. Armia Czerwona i 1. Armia WP wkroczyły do miasta ruin i grobów – do miasta warszawskich robinsonów. Takiej ruiny i katastrofy nie przeżyła żadna inna stolica europejska od najazdu Hunów na Rzym.

Straty poniesione przez powstańców też były niezwykle bolesne: 9,7 tys. zabitych, 5,3-7,2 tys. zaginionych, 25 tys. rannych i kontuzjowanych. Ponadto do niewoli niemieckiej, jak podaje Władysław Bartoszewski, dostało się ok. 16 tys. osób.

W czasie powstania straciliśmy sam kwiat stołecznej młodzieży, niedoszej elity narodu, której później tak bardzo nam brakowało i jeszcze dzisiaj brakuje.

Niemcom udało się stłumić powstanie kosztem 2 tys. zabitych i 9 tys. rannych żołnierzy oraz 100-200 zabitych cywilów. Inne źródła podają, że straty niemieckie wynosiły zaledwie 1570 zabitych i 9044 rannych żołnierzy. Wymowa tych cyfr jest wręcz przerażająca.

Nic więc dziwnego, że wielu Polaków jest głęboko poruszonych i wzburzonych, kiedy rozpatruje sprawę Powstania Warszawskiego: jego przyczyny, przebieg i skutki, czego najlepszym przykładem jest gen. Władysław Anders, legendarny dowódca 2. Korpusu, zdobywca Monte Cassino, a po wojnie przywódca drugiej wielkiej polskiej emigracji politycznej, której rdzeniem byli jego żołnierze, wyprowadzeni przez niego z „niełudzkiej Ziemi”.

Gen. Anders uważał wywołanie powstania, od samego jego wybuchu, nie tylko za głupotę, ale za „wrażną zbrodnię” i „największe nieszczęście dla Polski”.

Co więcej, oceniał, że jakkolwiek akcja przeciwko Niemcom w panujących wówczas w kraju warunkach prowadziła tylko do „niepotrzebnego przelewu krwi polskiej”. Gen. Anders był „na kolanach przed walczącą Warszawą”, ale sądził, że „gen. Komorowski i szereg innych osób” winni stanąć przed sądem za wywołanie powstania. W jego opinii powstanie to leżało jedynie w interesie Niemców i bolszewików. □

Mój warszawski szal

Włodzimierz Nowak

Angelika Kuźniak

Gazeta Wyboreca

Druga strona Powstania Warszawskiego

O tu mam pamiątkę z Warszawy. - Staruszek podnosi brodę, naciąga skórę jak przy goleniu. Na pomarszczonej szyi cienka blizna. - Nóż? - Chyba bagnet. 60 lat sobie powtarzam: „Był nie dość ostry”. Polak chciał mi poderznąć gardło. Widziałem tylko jego oczy i błysk na helmie. W Warszawie stoczyłem 19 walk na noże i bagnety. W piwnicach. Piwnice to była druga Warszawa. Kiedy walczysz w piwnicy, jest cicho, nic nie widzisz. Byłem szybszy. Zabilem tego Polaka. Warszawa to moje najstraszniejsze przeżycia.

Lato 1944. W gospodzie jedzą zupę fasolową. Mathi Schenk z Peterem, kolegą z wojska. Obaj w mundurach Wehrmachtu. Urwali się z koszar na miasto. Gadają o tym durniu Felsie i że wczoraj jakimś chłopakom znowu udało się zwać z wojska. Mathi nie może uciekać, bo gestapo zagroziło, że wezmą jego ojca na front wschodni. Jest najmłodszy w 46. Brygadzie Szturmowej, wołają na niego Bubi. Niedawno skończył 18 lat. Stacjonują pod Bonn. Do brygady wzięli ich podstępem. Najpierw szukali chętnych do SS, potem ochotników do nowej brygady szturmowej. Nikt się nie zgłosił. To ogłosili, że potrzebują szoferów ciężarówek. Chłopacy się pchali. Każdy chciał pojeździć. Mathi był szczęśliwy, że się dostał. Dali im nowe mundury, okulary ochronne i przywieźli pod Bonn. Tu przywitał ich porucznik Fels: - Bezzelne świnię, co się tak wystroiliście jak cyrkowcy, zdjąć te okulary! O ciężarówkach nie było już mowy.

Oberzysta podkręca radio. Mówią o Fuehrerze, że był zamach, że chyba nie żyje. W gospodzie robi się cicho. Po ulicy jeżdżą żołnierze na motocyklach. Słychać rozkazy. Nagle sala pustoszeje. Jedzenie zostaje. Nikt nie płaci. Oberzysta chowa się za ladę. Mathi z kumplem uciekają tylnymi drzwiami.

W koszarach zamieszanie, wyją syreny. - Czy Hitler nie żyje? - pyta jakiś żołnierz. - Zamknąć mordy! Nawet jeśli zostaliśmy całkiem sami, pozostaniemy wierni naszemu Fuehrerowi. Kto się zawaha, będzie rozstrzelany! - wrzeszczy Fels. Ustawia warty wokół koszar, a żołnierze się podśmiewają, że przecież jeszcze broni nie mają.

Karabiny i granaty dostali po kilku dniach. Gotowość. Grała orkiestra. Pomaszzerowali na dworzec. Byli pewni, że jadą do Francji. Cieszyli się, bo tam łatwiej zwać. Prowiant na dwa dni i pełno czerwonego wina w 20-litrowych kanach. Wagony otwarte, na podłodze siano. Wygodnie. Piją, śpiewają. Grają w karty. Ludzie na polach machają. Na postoju posłali Bubię na tył pociągu, żeby załatwił następne 20 l wina. Pociąg był długi, kiedy ruszył, Bubi nie zdążył do swojego wagonu. Noc przesiedział na schodku między wagonami. Dlatego, jak o świcie wjechali między małe wioski, tylko on był trzeźwy. Od razu pomyślał, że to Polska, bo płasko, chaty pod strzechą. Nów zaczęło się picie. Było gorąco, 1 sierpnia. Leżeli na sianie i wsłuchiwali się w stukot kół. Nagle zobaczył, jak drewno z desek wagonu dziwnie odpryskuje. Krzyki, krew. - Ktoś do nas strzela! Pociąg zaczął się cofać. Ranni umierali, pijani się budzili. - Cholera, na ruski front nas wywieźli. Nawet dowódca kompanii się zataczał; był niezdolny do walki. Jakieś dzieci prosiły o chleb. Przez pola biegł żołnierz; miał podarty mundur, twarz umazaną krwią. - W Warszawie wybuchło powstanie! - krzyczał.

W „Bąkowie”

Lato 2004. 1200 km z Warszawy do Buellingen, małej belgijskiej wioski przy

Zamiast podwyżki VAT, zabrać klerowi

Joanna Senyszyn

Rząd Tuska teraz, jak i wtedy, boi się wykonać jakikolwiek ruch bez błogosławieństwa kościelnej hierarchii. A w Kościele można znaleźć kilka miliardów złotych, które rokrocznie traci budżet państwa na przywilejach duchowieństwa - pisze na swoim blogu w Onet.pl Joanna Senyszyn.

Posłanka SLD przypomina, że „19 lutego 2009 roku, w debacie nad »Informacją rządu na temat planów i działań rządu, zmierzających do zabezpieczenia narodowej gospodarki i polskich obywateli przed skutkami - narastającego na światowych rynkach finansowych kryzysu«, wskazała, gdzie są brakujące w budżecie pieniądze i wygłosiła apel, aby także polski kler ponosił solidarnie ze społeczeństwem koszty kryzysu”. - Minęło półtora roku, a tekst jest wciąż aktualny i w pełni uzasadniony - pisze Senyszyn.

Premier, jego ministrowie i doradcy od siedmiu boleści, doskonale wiedzą, że podwyżka VAT dotknie najbardziej potrzebujących. Przedsiębiorcy sobie VAT odliczą. Rząd i Episkopat się wyżywi. Mają świadomość, że okłamują Polaków, twierdząc, jakoby nie było innego wyjścia. Jest. Niezmienne od lat. Trzeba przykręcić klerowi kurek z naszą kasą. Będzie tego już nie 5 mld zł, ale 6 czy nawet 7 mld zł oszczędności w budżecie - uważa posłanka SLD, po czym przytacza swoje przemówienie, w którym wskazuje miejsca w budżecie, dzięki którym można by te pieniądze zaoszczędzić. □

granicy z Niemcami (po jednej stronie ulicy knajpa belgijska, po drugiej niemiecka). Okolica malownicza, wiatraki -elektrownie. Mathias Schenk mieszka w chatce po przodkach z żoną i najmłodszym synem. Chata kryta strzechą. Dziadkowie nazwali to miejsce „Bąkowem” od roju bąków, które gnieździły się w starym dębie.

Nad kominkiem Matka Boska Częstochowska. Dar od polskich chłopów z Ochodzy, którzy w 1945 roku uratowali Mathiasowi życie.

Pojechaliśmy do „Bąkowa”, żeby wysłuchać relacji z Powstania Warszawskiego. Relacji drugiej strony.

Opowiada 78-letni Belg Mathias Schenk, wtedy 18-letni Sturmpionier, (saper szturmowy - torował drogę esesmanom). Jego pociąg był ostatnim, który 1 sierpnia wjechał do powstańczej Warszawy.

- Tego się nie da tak opowiedzieć... - krzywi się staruszek. - Jak się pali ciała, to one się poruszają. Słychać odgłosy, jakby jęki. Wtedy myślałem, że oni naprawdę jeszcze żyją. I te muchy, robaki. Ilu ludzi zostało zabitych w Warszawie? Chyba ze 350 tys. Tak?

Ordynans kapitana

- Od dziecka chciałem zostać weterynarzem. Mieliliśmy gospodarstwo. Kiedy w 1940 roku niemieckie wojsko pojawiło się w naszej wiosce, miałem 14 lat. (Region Eupen-Malmedy to dzisiaj Belgia niemieckojęzyczna. Jako teren przygraniczny przechodził z rąk do rąk, w 1919 roku został przyznany Belgii traktatem wersalskim. Hitler po zajęciu Belgii traktował te tereny jak część Rzeszy). Niektórzy sąsiedzi zaczęli się witać „Heil Hitler!”. U nas mówiło się po staremu „Guten Tag”. Patrzyli na nas jak na zdrajców, bo nie wywiesiliśmy w oknach swastyk. Naziści pytali ojca, dlaczego nie jestem w Hitlerjugend. Przesłuchiwali rodziców, bo dwaj moi bracia uciekli w głąb Belgii. Było gestapo, mnie też pytali o braci. Trzeci brat ukrywał się w okolicy. Złapali go. Wrócił

Nowak i Kuźniak - szal do str. 23